

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:  
 W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a.  
 półrocznie 3 kor. 20 h.  
 W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-  
 rocznie 1 rs. 80 kop.  
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:  
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.  
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.  
 półrocznie 4 franki.  
 Należytość przysłać najdogodniej za przekazem  
 pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Przeгляdu  
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanów-  
 skiego l. 33 w c. k. Akademii weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-  
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa  
 w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 20 h. za  
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie  
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.  
 Komitet redakcyjny: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, — Lek. wet. Henryk Lang,  
 Prof. Józef Kubicki, — Dr. Włodzimierz Kulczycki, — Lek. wet. Narcyz Sikorski.

O chorobie pyskowo-raciczej (*Aphthae epizooticae*) u zwierząt domowych  
 i o udzielaniu się takowej ludziom,  
 podał

*Magister Alfred Krajewski (Kalisz).*

Afty,\*) czyli zaraza pyskowo-racicowa należy do cho-  
 rób pomorkowych często spostrzeganych i przynoszących gospo-  
 darstwu krajowemu znaczne straty, a chociaż śmiertelność przy  
 tej chorobie jest stosunkowo nie wielka, to jednak strata w udoju,  
 osłabienie, wynędznienie i powstrzymanie na długo po przebytej  
 chorobie należytego rozwoju ciała są tak znaczne, że powodują  
 dotkliwe ekonomiczne szkody. Bydło opasowe traci na wadze  
 i nie łatwo tuczyć się daje, bydło robocze słabnie, u krów wy-  
 dajność mleka znacznie się zmniejsza, a często zupełnie zanika  
 z powodu chorobliwych zmian zaszłych w gruczołach mlecznych.  
 Wobec tego niczem są wypadki śmiertelnego zejścia, zdarzające  
 się przy prawidłowym przebiegu cierpienia, w stosunku 1:1000,  
 a nawet i rzadziej, Wprawdzie przy złośliwych postaciach tej  
 choroby śmiertelność bywa nieraz dość wielka, ale to trafia się

\*) Nazwa „afty“ jest powszechna w Królestwie polskiem dla ozna-  
 czenia u zwierząt zarazy pyskowo-racicowej; spotyka się ją w naszych naj-  
 dawniejszych pisemnych wiadomościach o tej chorobie. (Przyp. red.).

rzadko. Jeżeli przytem zechcemy wziąć pod uwagę, że zarazek jej należy do łatwo udzielających się i że choroba szerzy się zwykle z trudną do uwierzenia szybkością, obejmując ogromne przestrzenie, to zrozumiemy, dlaczego rządy wszystkich państw europejskich bacznie zwracają uwagę na walkę ze wzmiankowaną epizoocją, a urzędy weterynarsko-policyjne surowo przestrzegają i wymagają ścisłego wykonania przepisów odosobnienia i zaprowadzenia kwarantany w zapowietrzonych miejscowościach. Nie raz słyszeć się dają skargi i narzekania, że podczas trwania zarazy urzędy weterynarskie zamykają targowiska i jarmarki, wzbraniają wywozu nabiału i przepędu bydła z zapowietrzonych miejscowości. Trzeba się poddać tym wymaganiom, bo są one niezbędne, wobec konieczności powstrzymania szerzenia się choroby i ochrony dobrobytu mieszkańców kraju od niezliczonych ekonomicznych strat.

W Anglii chorobę aftową zaliczają do najgroźniejszych zaraz, to też wszystkie środki ochronne są tam przestrzegane z pedantyczną surowością.

Straty ekonomiczne w czasie grasowania choroby obliczają w Anglii przecięciowo po 50 franków od sztuki, we Francji po 30 franków, a każdy wybuch epizoocyi pociąga tam za sobą stratę około miliona franków.

Obliczając straty ekonomiczne u nas możnaby przyjąć, że gospodarstwa rolne, opasowe i nabiałowe w czasie trwania choroby tracą 8—12 rub. (20—30 kor.) na każdej sztuce.

Gdyby właściciele obór zechcieli raz jeden z kredką w rękę obliczyć straty poniesione w czasie panowania zarazy, to sądzę, że nietylko nie tailiby nadal pierwszych wypadków wybuchu choroby i nie stawiali przeszkód przy stosowaniu przepisów weterynarsko-policyjnych, jak to się zdarza nieraz, ale samiby z dobrej woli, wypełniali najskrupulatniej odnośne przepisy chroniąc na tej drodze swój majątek i dobrobyt kraju od wielkiej ujemy.

Wzmiankowaliśmy wyżej, iż zarazek aft udziela się z nadzwyczajną łatwością i szybkością zarówno przez pośredniki stałe i płynne (pokarm, wodę), jak przez powietrze. Nie tylko bydło rogate podlega zakażeniu, lecz również owce, kozy, nierogacizna, a nawet wielbłądy łatwo zarażają się wzmiankowaną chorobą.

W mniej licznych wypadkach choroba szerzy się wśród koni i drobiu, nawet psy i koty jej podlegają. Z liczby zwierząt żyjących w stanie dzikim choroba stwierdzoną była u jeleni, łosi, sarn danieli i zajęcy. Wśród zajęcy obserwowałem ją w 1899 r. w powiecie kaliskim.

Choroba pyskowo-racicowa znaną była lekarzom w końcu XVII. wieku, jak to stwierdzają Lux, Heusinger i inni pisarze, pierwszy jednak szczegółowy opis datuje się od drugiej połowy XVII. wieku. Michael Sagar podał dokładny jej obraz w dziele zatytułowanem: „*Libellus de aphthis pecorinis*“ wydanem w Wiedniu w 1765 r. Jako przyczynę choroby Sagar podaje zjawianie się na trawach grzybka, znanego w botanice pod mianem „*Ustilago Carbo*“. Pokarmy zarażone owym grzybkiem miały powodować zjawianie się aft wśród zwierząt domowych, przeważnie wśród bydła rogatego.

Późniejsi pisarze jako to: Waldinger, Tamberlicci, Tscheulin, Wagenfeld i inni utrzymywali, że właściwą przyczyną powstawania choroby są miazmata i że cierpienie udziela się bezpośrednio.

Przyczyny tedy zjawiania się zarazy pyskowej jedni upatrywali w grzybkach pasorzytujących na zbożach i trawach, inni znowu twierdzili, że zaraza powstaje z gnijącej wody, albo z zanieczyszczenia powietrza w oborach, niektórzy wreszcie przyznawali specyficzny „*Genius epizooticus*“, zjawiający się peryodycznie. Zaledwo w 1830 r., dzięki wyczerpującej pracy Levra'ta zaraźliwość aft ostatecznie stwierdzoną została. Z chwilą powstania nauki bakterjologią zwanej badania w celu odnalezienia specyficznych drobnoustrojów zajęły przodujące miejsce w medycynie, szczególnie zaś w chorobach zaraźliwych.

I przy zarazie pyskowo racicowej więc czynione były poszukiwania i w krótkim przeciągu czasu odnaleziono rozmaite drobnoustroje, którym przypisywano chorobotwórcze własności.

Lecz ani mikrokoki wskazane przez Klein'a, Nossoti'ego, Kitt'a i Riwol'ta'ę, ani streptokoki Kurth'a i Schottelius'a, ani też bakterye Sigel'a nie mogą być uważane za specyficzny mikrob tej choroby. Również bezowocne były poszukiwania Behl'a; odnalezione przez niego okrągłe ciała nie stanowią poszukiwanego zarazka.

Wszystkie więc wyżej wskazane drobnoustroje nie mają znaczenia dla wzmiankowanej choroby.

Specyficzny zarazek pozostaje dotychczas nieznanym, bo się nie dał wydzielić z pęcherzyków, nie dał się wychodować na żadnych znanych podłożach.

Loeffler i Frosch opierając się na ścisłych badaniach, przeprowadzonych przez siebie, twierdzą, że specyficzny mikrob aft nie może być dostrzeżony okiem uzbrojonym w najlepszy nawet mikroskop, tak bowiem nieznaczne mają być jego wymiary.

Zarazek ów przesącza się z łatwością przez filtry zatrzymujące najmniejszy z wiadomych nam drobnoustrojów mianowicie lasecznik influenzy odkryty przez Pfeifer'a, długość którego wynosi zaledwo 0,5—1,0  $\mu$ ., należy tedy wnioskować, że grzybek zarazy pyskowej jest o połowę mniejszy od lasecznika influenzy, a więc, według zdania prof. Abbe'go niedostrzegalny przy nawiększej udoskonalonej imerzyjnej soczewce.

Nie bacząc jednak na to, że morfologiczne cechy drobnoustroju omawianej choroby są nam nieznanne, nie podlega kwestyi, że należy on do tworów uorganizowanych jak to dokładnie stwierdzili Loeffler, Frosch i inni badacze; że zarazek ów mnoży się przy odpowiednich warunkach z szybkością nadzwyczajnie wielką, że przenika do ustroju zwierzęcego najrozmaitszemi drogami, przeważnie zaś dostaje się przez kanał oddechowy i narząd trawienny. Zarazek przenika z łatwością przez błony śluzowe przy bezpośrednim zetknięciu się z niemi, jak naprzykład przymusowem (z konieczności) szczepieniu uskuteczniomem za pomocą wcierania śliny od chorych w błony śluzowe jamy pyskowej zdrowych zwierząt.

Pod wpływem powietrza, światła i ciepła zarazek ten prędko zamiera, zaś w miejscach ciemnych i wilgotnych przy ciepłocie + 5°—10° R. zachowuje swe chorobotwórcze własności w przeciągu 7 do 14 dni. (D. c. n.).

## **Chów drobiu i bydła oraz weterynaryja ludowa w wioskach parafii Pobiedr i Krzęcin.**

Napisał

**Wincenty E. Badura.**

### I.

W południowo-zachodniej stronie Krakowa, w odległości 3 do 4 mil, 18 niewielkich wiosek, położonych częścią na ostatnich kończynach pogórza karpackiego, częścią na dolinie prawego brzegu Wisły, tworzą parafie: Pobiedr i Krzęcin. Do niedawna obydwie należały do powiatu wadowickiego, w ostatnich dopiero czasach parafię krzęcińską odłączono, przydzielając ją do nowo utworzonego starostwa Podgórze.

Charakter tych wszystkich wiosek zupełnie jednakowy, ale całkiem odmienny od innych tak wadowickiego, jak i podgórskiego powiatu; to też obydwie te parafie pod każdym względem odrębną tworzą całość.

Ludność zamieszkująca te wioski uczciwa i pracowita, ale przeważnie uboga. Rzemiosłem trudni się niewielu mieszkańców; głównem ich zajęciem jest uprawa roli. Tylko ta rola tak już jest rozdrobniona, że zaledwo zdoła swych właścicieli wyżywić. Dochód z uprawy roli w żaden sposób wystarczyć im nie może, zwłaszcza, że gospodarstwem warzywnem nie trucią się wcale, a gospodarstwo sadowe także nie wielki zysk daje.

Skądże więc ma wieśniak wziąć pieniędzy na zaspokojenie swych potrzeb? Oto chów drobiu i bydła jest tem źródłem dochodu, jest kasą, która mu dostarcza pieniędzy.

Jeżeli jakaś gospodyni ma dwie dobre krowy, to te krowy podczas przednowku całą rodzinę wyżywią, a później, kiedy już żywności kupować nie potrzeba — okryją, mleka bowiem tutejsi włościanie bardzo mało jedzą; robią masło i sery, za co parę guldenów co tydzień się przysporzy.

Konie bo już tylko zamożniejsi mogą chować, a chów ich się opłaca. Na wiosnę lub w jesieni, podczas pilnej roboty, płacą 5 zł, ćwierć owsa i żywność dla koni i furmana. Gdyby koni gospodarz nie chował, musiałby w zimie albo siedzieć w domu, albo „iść z cepami“ i zarobiłby 40 lub najwyżej 50 ct. Tak tedy chów inwentarza żywego, zwłaszcza racjonalny, jest podstawą dobrobytu. Każda, choćby najuboższa gospodyni chowa kilka kur; kura bowiem nie potrzebuje wiele: w zimie dadzą jej garstkę zboża, lub odpadków kuchennych, w lecie i tego nie potrzebuje, bo przez cały dzień nawet nie zajrzy do chałupy, mając w polu dosyć pokarmu. Główne zalety kury: żeby dużo jaj niosła, jaj nie gubiła i żeby kwokała, ale nie często. Gdy która gospodyni ma złe kury, to je sprzedaje i nabywa lepszego „gatunku“. Najlepsze kury bywają te, które mają „siwe i niskie nogi“, przeciwnie kury z wysokimi lub żółtymi nogami nigdy nie bywają nieśne.

To, co zostaje w wigilię Bożego Narodzenia od obiadu, dają kurom, żeby były nieśne; pod słomę, którą obwiązaną bywa wtedy ławka do jedzenia, kładą jęczmień; potem robią z powrósła rodzajgniazda, tam ten jęczmień wysypują i dają jeść kurom, „to nie będą jaj gubiły“. W uroczystość św. Szczepana święcą owies; ani ziarnka tego owsa kura zjeść nie może, boby nie „kwokała“. Kiedy gospodyni nie potrzebuje kury kwokającej, wtedy zanurza ją kilka razy do zimnej wody; gdy kwokać zaczyna, to się „uodbije“. Czasem kwokającej kury pożyczają jedna gospodyni drugiej, albo daje do dworu, za co dostaje 5 jaj tygodniowo.

Kurę kwokającą nasadzają także na kaczych, indycznych, nieraz i gęsiach jajach. Nasadzają ją najczęściej w tak zwanem „u obiecadle“. Jest to stare rzeszotko, (naczynie do przesiewania mąki). Przy nasadzaniu kury uważają, czy w ten dzień przypada świętej czy świętego; w pierwszym bowiem wypadku będą koszki, w drugim tylko same koguty.

Najlepsze kury bywają „marcówki“, tj. kury, które się w marcu wykuły.

Jaj kurzych używają tylko do pieczywa na święta i do żywienia młodego drobiu, zresztą sprzedają „jajcárzowi“ lub „jajcárce“ po cenie 3—6 sztuk „za szóstkę“ (20 groszy).

Sposób życia kur jest dla gospodyń barometrem. Kiedy idą wczas siedzieć, będzie pogoda, na deszcz chodzą kury do późnego wieczoru. „Jak kogut pieje na ziemi, to się na jutro uodmieni, jak na puocie, to jak było, tak będzie“.

Młode kurczę nazywają kokosk<sup>o</sup>m, młodą kurę m<sup>u</sup>ódk<sup>o</sup>m, kurę z czubem cubatk<sup>o</sup>m lub cubajk<sup>o</sup>m, z nogami pierzem obrosłymi — kurą v portkak lub s portkami, kurę kwokającą kvok<sup>o</sup>m. Kurzęńców, tj. kału kurzego używają jako lekarstwa, mianowicie nacierają kurdziela i kadzą cielę, kiedy ma zbanieliznę.

Gdy kura pieje, będzie nieszczęście, to też taką kurę sprzedają. Niekiedy znowu rozciągają taką kurę, mierzą nią izbę od okna do drzwi; gdy głowa przypadnie na próg, to ją ucinają, a gdy ogon — ucinają kawałek ogona, a kurę zostawiają przy życiu.

Po zniesieniu jajka gdacze kura bardzo donośnie. Powiadają, że ona wtedy mówi: „bodejzej-sie vściekua, coś mi tak dopiekua, jesce sprobuję ráz“, albo: „boso chodzę, jájka nosę — na tabak“.

Od kur przysłowia: „...Vcas, jak kury idą uod wody, a dziád s trzecie vsi“ powiadają, gdy kto późno przychodzi, a kiedy kto mówi nieprawdę: „práwda, jak kura scajua, a Wisua gorzaua“.

W Wigilią (Bożego Narodzenia) pogoda - kury nieśne.

Na kury wołają: tiu, tiu, tiu, stąd dzieci małe kury „tiusiam“ nazywają.

Kaczki miewają „vcaśne“ i „pozne“. Kupują zwykle jajek we dworze (po 4 ct) i na tych nasadzają kurę.

Gdy się wylęgna kaczki, kadzą je skorupami z jaj, (z których się wykuły) aby ich nie porywały wrony, sroki lub inne ptactwo. Tak robią w ogóle i z innym drobiem. Młode kaczęta żywią jajkiem posiekanem z chlebem, później zbożem „uodęmnę“, goto-

wanymi ziemniakami, „krażankom“, tj. trawą lub koniczyną posiekaną i posypaną mąką, w ogóle kaczką zje wszystko, bo nawet krażankę z bzdziosu, którego inne zwierzę nie tknie.

Gdy kaczki podrosną, a są tłuste, sprzedają wszystkie. Wołają na kaczki: taś, taś, od tego też zapewne małe dzieci nazywają kaczki tasiami.

Gęsi chowa zwykle ta gospodyni, która ma dorosłe córki bo każdej musi dać „na wiano“ pierzynę. Gęsi albo „nasadzają“, albo też kupują później „na ściernie“. Do nasadzenia zostawiają starą gęś, jak dobra, albo kupują młodą po dobrej gęsi, jedną lub dwie. Do tych gęsi trzymają zwykle gąsiora, a kto nie ma, musi gęś do gąsiora doganiać; musi wtedy dać od gęsi miarę owsa.

Przed nasadzeniem gęsi kładą pod jaja trochę śmieci, schowanych od Bożego Narodzenia<sup>1)</sup>, aby się gęsi „wydarzyły“. Nasadzają zaś po zachodzie słońca, kiedy chcą mieć gęsi; z jajek przed zachodem słońca nasadzonych wylęgnie się większa ilość gąsiorów. Tak samo robią, chcąc mieć więcej kurcząt, lub indytek; w tym celu dobrze także jest nasadzać w niedzielę.

Na jajach gęś siedzi cztery tygodnie. Po upływie trzech tygodni już można poznać, wiele jaj będzie dobrych. W tym celu „przeglądają“ jaja, tj. patrzą do słońca, przysłoniwszy jaje u góry ręką; jeśli jest wewnątrz jasne, wtedy jest „cyste“; jeśli ciemne, — z grubszego końca opadnięte — to dobre, jeśli nie opadnięte, wtedy jest t. z. „nápaszt“. Jaja czyste smażą na jajecznicę, nápaszty, jako śmierdzące, wyrzucają. Kilka dni przed wylęgnięciem „pławią“ jaja w „letni“ wodzie. Jaja dobre pływają po wierzchu i ruszają się, „zaziębione“ idą na spód, nápaszty czasem pękają. Gęsi żywią zbożem, później trawą, którą albo przynoszą im, i dają jako krażankę, albo wyganiają w pole. Gęsi pasą dzieci, które jeszcze niezdolne paść krów. Pasenie gęsi zaczyna się właściwie dopiero w żniwa „na ścierniach“. Wtedy też kupują gęsi ci, którzy nie chcą nasadzać.

Gęsi chowają głównie dla pierza. „Skubią“ gęsi 3 do 4 razy na rok. Pierze zostawiają aż do zimy. Dopiero w wieczorach zimowych schodzą się dziewczęta i młodsze kobiety kolejno do każdej gospodyni i „skubią pierze“. Na końcu wyprawia gospodyni „wyskubek“, na którym częstuje wszystkich jedzeniem i piciem.

<sup>1)</sup> W Boże Narodzenie nie zamiatają, dopiero wczesnym rankiem w urocz. św. Szczepana.

Gdy po ostatniem „uoskubaniu“ gęsi w pierze porosną, wywożą je najczęściej do Krakowa i sprzedają, biorąc za jedną 3 do 4 koron. Żeby gęsi nie dostały uroku kadzą je koprem.

Małych gąsiąt po deszczu na pole wypuszczać nie można, boby zdychały, gdyby zjadły glisty (dżdżownice). Również nie mogą gęsi napić się mleka słodkiego, boby glist dostały.

Na gęsi wołają: „dzieć, dzieć“, albo „wał, wał“, skąd nazwa gęsi: „dzieciusie“ i „walusie“. Gdy odpędzają choć, kiedy popędzają chóla-la-la (nazwa gęsi „lalusie“). Czarne gęsi nazywają „siodłatemi“.

Te to gatunki drobiu są najpospoliciej hodowane. Chowają jeszcze indyki, chociaż bardzo rzadko, bo choć indyki można także drogo sprzedać, ale indyk potrzebuje większej opieki, lepszego pożywienia i porządku, niż kura, lub kaczka. Gdy słota — już z domu nie wyjdzie, a niech tylko w chałupie, gdzie siadają, zaduch będzie, to zaraz zdychają. Indykom podścielają macierzankę.

Tokowanie indyków naśladują w ten sposób: „dziadu, dziadu, dej korále“, drugi odpowiada: „nie dąm, nie dąm bo nie moje“. Albo indyczka: „biéda, biéda, (to wymawiają wolno i cicho), a indor jej odpowiada: tobie djàbli do tego“ (to wymawiają grubym, szybkim głosem). Na indyki wołają, „pul, pul“ albo: „cip, cip“. Jaje indyckie płacą po 15 ct.; kupują we dworze.

Z jajami indyczemi dostaną czasem jaje pantarki „aprykanki“ (afrykanka), chociaż tych chować nie lubią, bo „to ino lątá kole chaupy i kchlne psiakrev“ (w ten sposób naśladują głos pantarek).

Dla przyjemności więcej, niż dla zarobku, chowają i to głównie chłopcy, gołębie. Rodzice nie bardzo im na to pozwalają, bo gołębie chodząc po strzesze, kruszą ją i psują.

Na gołębie wołają: duś, duś, od czego dzieci gołębie „dusiami“ nazywają.

Dla gołębi robią osobne gołębniki, zwyczajnie pod nocą pęciem „okap“ (podstrzesze), dla kur grzędę w stajni. Gęsi i kaczki w dzień głównie przebywają na dworze, w nocy w stajni, w sieni lub szopie.

(D c. n.).



## OGÓLNE

# Sprawozdanie o stosunkach i urządzeniach weterynarno-policyjnych tudzież o stanie hodowli zwierząt domowych w Galicyi w roku 1898

zestawił **Józef Błoch**, lek. wet., c. k. koncepista weter.

(Ciąg dalszy).

### III. Bydło rogate.

W roku 1898 było w Galicyi 2,240.498 sztuk bydła rogatego.

W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość bydła rogatego zmniejszyła się w roku sprawozdawczym o 19.774 sztuk, czyli że w tym roku było o 1 procent mniej, zaś w porównaniu z rokiem 1890 okazuje w roku 1898 ubytek bydła rogatego o 207.908 sztuk, czyli około 8 procent.

To zmniejszenie w stanie bydła w naszym kraju należy odnieść do niepomyślnych stosunków handlowych z innymi krajami naszej monarchii, jak niemniej i do zakazów wywozu bydła po za granice kraju w ogóle.

Do tych samych przyczyn należy odnieść także zmniejszenie się ilości bydła w Galicyi w porównaniu z rokiem 1890.

Największe zmiany pod względem przyrostu względnie ubytku bydła wykazano w powiatach: bóbreckim, buczackim, czortkowskim, dobromilskim, doliniańskim, drohobyckim, gródeckim, husiatyńskim, kołomyjskim, kosowskim, łańcuckim, nowo Sąddeckim, peczynyżyńskim, pilzneńskim, podhajeckim, rawskim, stryjskim, tarnobrzeskim, tarnopolskim, tarnowskim, tłumackim, zbarazkim, złoczowskim, i żydaczowskim, jakoteż w powiatach: bialskim, bocheńskim, borszczowskim, gorlickim, grybowskiem, jarosławskim, jasielskim, kamioneckim, liskim, lwowskim, myślenickim, mościckim, nadworniańskim, podgórskim, przemyskim, przemysłańskim, rudeckim, rzeszowskim, samborskim, śniatyńskim, stanisławowskim, wadowickim, wielickim, zaleszczyckim i żółkiewskim.

Nie można atoli zaprzeczyć, że tak Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, jakoteż i Towarzystwo rolnicze w Krakowie dokładały i dokładają wszelkich starań, aby podnieść chów bydła w kraju pod względem poprawy rasy, tudzież aby podnieść i rozwinąć handel bydłem.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego kierując się ściśle programem zakreślonym dla podniesienia hodowli bydła w Galicyi wschodniej podaje w swem sprawozdaniu tylko zmiany, jakie zaszły w tym roku w dziale hodowli bydła :

Ilość obór zarodowych pełnej krwi znajdujących się pod zarządem ck. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie nieco zmniejszyła się w tym roku, odpadły bowiem dwie obory „majdańskie“ i jedna simmenthalerska, zaś na to miejsce przybyła tylko jedna obora simmenthalerska u J. E. Kazimierza hr. Badeniego w Busku, składająca się z 10 krów, zakupionych w roku 1898 w Wielkiem księstwie badeńskiem i z jednego buhaja sprowadzonego ze Szwajcaryi.

Z końcem roku 1898 było tedy 17 obór pełnej krwi.

Ck. Towarzystwo gospodarskie przedsięwzięło na małą skalę próbne szczepienia tuberkuliną. Szczepienia te okazały się znakomitym środkiem rozpoznawczym, co wykazano przez sekcyje szczepionych i następnie zabitych zwierząt, które reagowały przy szczepieniu.

Także szczepienia przedsiębrane przez weterynarzy i w innych oborach przemawiają za dobrocią tuberkuliny jako środka rozpoznawczego przy gruźlicy. W wielu bowiem wypadkach, gdzie było przy jaknajdokładniejszym badaniu klinicznym nie okazywało żadnych zбочeń od stanu prawidłowego, a po zaszczepieniu tuberkuliny reagowało, sekcyja wykonana fachowo przez weterynarza po zabiciu zwierzęcia wykazała obecność gruźlicy.

Ilość obór zarodowych półkrwi w obrębie działalności Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego pozostała w roku 1898 niezmienną. Jakkolwiek bowiem w tym roku zwinęto trzy obory półkrwi, to na ich miejsce założono nową ilość takich samych nowych obór zarodowych.

Obory zarodowe półkrwi jakościowo stanowczo podnoszą się, a coraz lepsze rozplodniki i odpowiednie utrzymywanie i żywienie dają z każdym rokiem znaczniejszy liczebnie i lepszy jakościowo przychówek.

Oborę zarodową gminną rasy półkrwi simmenthalerskiej założono w tym roku w Tomaszowcach, powiatu kałuskiego, gdzie od dawna rozbudzone zamiłowanie do chowu bydła zapewnia jej dobry rozwój.

W ogóle istnieje w Galicyi ośm obór zarodowych gminnych; wszystkie są bardzo starannie utrzymywane, a wpływają bardzo korzystnie na podniesienie chowu bydła u włościan.

Stacyj buhaji było w roku sprawozdawczym 281, mianowicie stacyj subwencyjnych było 207, subwencyonowanych 58, zaś subwencyonowanych przez powiaty z buhajami tutejszokrajowymi było 16.

W ciągu roku 1898 zmieniono buhaje na 70 stacyach, a 28 buhaji zakupiono dla nowoutworzonych stacyj i do obór zarodowych. Razem więc w ciągu roku 1898 zakupiono 98 buhaji prawie wyłącznie w krajowych oborach zarodowych.

Na rok 1899 ilość stacyj jakoteż ich rozgatkowanie pozostaną niezmienione, ponieważ na powiększenie ilości stacyj aż do końca programowego dziesięciolecia nie będzie funduszków, którymi komitet mógłby rozporządzać.

Wystaw przeglądowych bydła rogatego włościańskiego urządzono w tym roku w Galicyi 13. Ogółem było na tych wystawach 1.911 sztuk bydła. Nagród rozdano wystawcom 408 gotówką w łącznej kwocie 2.712 złr.

Premije na budynki stajenne dla bydła rogatego rozdało Towarzystwo gospodarskie w gminach Kamienna (powiat nadwórniański), Uhorniki (powiat tłumacki, i Tyśmieniczany (powiat stanisławowski).

Gnojarnie wzorowe zostały założone w Zubrzy (powiat lwowski), w Kamiennej (powiat nadwórniański), w Uhornikach (powiat tłumacki), w Woli Sękowej (powiat sanocki) i w Markowcach (powiat tłumacki).

Razem z poprzednio już założonemi gnojarniami jest obecnie wzorowych gnojarni włościańskich 13.

W okręgu znajdującym się pod zarządem Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyły się w roku 1898 premiowania bydła w 43 miejscowościach, podczas gdy w roku ubiegłym premiowano tylko w 35 miejscowościach tego okręgu.

Pierwsze premiowanie bydła w tym roku odbyło się 2 maja w Makowie powiatu myślenickiego, ostatnie zaś 13 grudnia w Chmielowie powiatu tarnobrzeskiego.

Największą ilość bydła spędzono do premiowania w Nowymtargu, bo aż 450 sztuk, natomiast najmniejszą, bo nie więcej jak 40 sztuk spędzono na premiowanie w Róży, w powiecie pilzneńskim.

Pomiędzy tak licznemi premiowaniami bydła, które się odbyły w tym roku w zachodniej Galicyi, zasługuje na wyróżnienie „wystawa przeglądowa“ połączona z premiowaniem, urządzona 2 czerwca w Nowymtargu, staraniem tamtejszego okręgowego Towarzystwa rolniczego, ze współudziałem komitetu c. k. Towarzystw rolniczego w Krakowie.

Wystawa ta miała głównie na celu przegląd bydła subwencyjnego wraz z przychowkiem, jak niemniej przegląd i premiowanie czerwonego bydła polskiego, będącego prywatną własnością hodowców.

Na plac wystawy przyprowadzono z całego powiatu przeszło 450 sztuk czerwonego bydła polskiego, z których 122 sztuk wraz z 35 cielętami było zakupionych z funduszków subwencyjnych, reszta zaś w ilości około 300 sztuk należała do włościan.

Znaczna ilość doborowych sztuk znakomicie utrzymanych i dobrze odżywionych, jak również jednolitość typu wystawionego bydła świadczą o znacznym postępie hodowli w tym kierunku.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozdał premie gotówką w kwocie 580 złr.

C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie założyło dwie cielęciarnie dla wychowu odpowiedniego materiału hodowlanego bydła rasy czerwonej polskiej, służącej w zachodniej części kraju do zakładania większych obór zarodowych i mniejszych włościąńskich.

Nowozałożone cielęciarnie znajdują się jedna w Kozach a druga w Jodłowniku.

Do cielęciarni zakupiono w roku sprawozdawczym prawie wszystkie sztuki jałownika w oborach zarodowych, wskutek czego w tych cielęciarniach obecnie znajduje się materiał hodowlany o wiele lepszy, niż w latach poprzednich.

W roku 1898 wpłynęły ostatnie subwencye, które ck. Rząd udzielił Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu na podniesienie podupadłej wskutek zarazy płucnej hodowli bydła rogatego w powiecie nowotarskim. Na ten cel mianowicie otrzymało Towarzystwo rolnicze subwencyę państwową w łącznej kwocie 6.846 złr. jakoteż i subwencyę z Wydziału krajowego w kwocie 5.000 złr. czyli razem 11.846 złr.

Za te pieniądze zakupiono 16 buhaji rasy oldenburskiej, oprócz tego 4 buhaje rasy czerwonej krajowej i 122 krowy tej samej rasy.

Nadto dla zachęcenia włościan do hodowli bydła udzielono im premie w kwocie 300 złr.

Zakupione bydło zostało rozmieszczone w 30 miejscowościach u 76 hodowców.

Jak wiadomo powiat nowotarski jeszcze przed kilku laty był jednym z tych zakątków naszego kraju, gdzie hodowla bydła włościąńskiego w nader prymitywny sposób prowadzona, zasadzała się głównie na utrzymywaniu możliwie najtańszym kosztem jak największej ilości bydła bez względu na rasę i jakość sztuk cho-

wanych. Jeszcze i dzisiaj spotkać można w uboższych okolicach tego powiatu bydło bardzo drobne, chude, porośnięte długim, grubym włosem, które to właściwości wytworzyły się pod wpływem nędznego żywienia nadzwyczaj skąpą i jałową paszą, wystarczającą zaledwie do utrzymania zwierzęcia przy życiu.

Niekiedy zdarza się także, że na przednowku zabraknie i tej skąpej paszy, a wtedy bydło zadowolić się musi t. zw. „cetyną“, tj. szpilkami drzew. Wskutek tego w wielu miejscowościach szczególniejszej wschodniej części powiatu, napotyka się dorosłe sztuki mające 150, a niekiedy nawet tylko 100 klgr. żywej wagi.

Zachodnie okolice tego powiatu stoją pod względem hodowli bydła o wiele wyżej.

Zakupno z funduszków subwencyjnych bydła czerwonego polskiego przez komitet Towarzystwa rolniczego i rozdanie tego bydła w 30 miejscowościach powiatu takim hodowcom, którzy dają rękojmię, że bydło to będą należycie utrzymywali i odpowiednio chowali, a przychowane cielęta dobrze żywili i pielęgowali, oraz rozdanie przez komitet tym hodowcom, którzy otrzymali bydło subwencyjne tomasyny i kajnitę celem poprawienia łąk i pastwisk, musiało bezsprzecznie wyrzeć tylko dodatni wpływ na ogólny postęp hodowli bydła w powiecie.

Wystawa bydła urządzona 2 czerwca b. r. w Nowym targu dała wymowny obraz podnoszącej się hodowli bydła w tym powiecie, a fakt, że Towarzystwo rolnicze okręgowe powiatu nowotarskiego zakupuje na stacye subwencyjne już u siebie buhaje rasy czerwonej polskiej, wcale dobrej jakości jest najlepszym dowodem, jak znaczne w ostatnich czasach zrobiono postępy na polu hodowli tamtejszej.

W roku 1898 odbyło się z liczby zachodnich powiatów Galicyi licencyjonowanie buhaji mianowicie w powiatach limanowskim i żywieckim.

W powiecie limanowskim zauważono przy licencyjonowaniu pewną jednolitość w kierunku tamtejszej hodowli bydła, rasy czerwonej polskiej, do czego niewątpliwie wiele przyczyniło się zorganizowanie w tym powiecie „Związku hodowlanego włościańskiego“.

Przeprowadzanie więc licencji przez ludzi fachowych, nie dopuszczanie do rozplodu nieodpowiedniego materiału staje się głównym warunkiem powodzenia tu hodowli bydła rasy czerwonej polskiej.

Gminy nie posiadające własnych buhaji licencyjonowanych mają, celem zapewnienia sobie trwałego używania buhaja w ciągu

całego roku bez obawy, że właściciel przy lada sposobności sprzeda buhaja i pozostawi gminę bez rozplodnika, zawierać w tym kierunku z prywatnymi właścicielami licencyonowanych buhaji umowy pisemne, ważne na jeden rok.

Byłoby też pożądanem, aby Zwierzchności gminne więcej zajmowały się sprawami hodowli bydła. Wójtowie powinny być obecni przy licencyonowaniu i dostarczyć komisji licencyonującej dokładnego wykazu bydła, a przede wszystkim dokładnego spisu buhaji, znajdujących się w gminie. Zazwyczaj bowiem spis krów jest dość dokładny, gdy natomiast stan buhaji w gminie zwykle bywa przedstawiany znacznie mniejszym. Pod tym względem powinni naczelnicy gmin otrzymywać w Radach powiatowych stanowcze pouczenie i napomnienie.

Okręg licencyjny północny powiatu limanowskiego liczy 2.049 krów, a z przedstawionych do licencyonowania 25 buhaji, otrzymało licencję 20.

Bydło włościańskie powiatu żywieckiego należy niezaprzeczenie do tej rasy bydła rogatego, którą znajdujemy na całym olbrzymim obszarze Karpat galicyjskich, a które rozpada się na odmiany tylko bardzo mało między sobą się różniące.

Bydło w tym powiecie zachowało prawdopodobnie niemal całkowicie czystość pierwotnej rasy, bo położenie na ustroniu tamtejszych gmin i przysiółków, niewielka żyzność gleby pozostająca w ścisłym związku z ubóstwem tamtejszej ludności wiejskiej, wreszcie brak większych obszarów dworskich, któreby uprawiały hodowlę bydła w racjonalny sposób, (z wyjątkiem czterech folwarków J. ces. król. wys. arcyks. Karola Stefana w Sporyszu, Starym Żywcu, Wieprzu i Lipowej, gdzie hodują bydło rasy szlacheckiej, przeważnie holendry i algauery), musiało stanowczo stanąć na przeszkodzie ogólniejszemu krzyżowaniu tej rasy z bydłem zagranicznym rasy szlacheckiej, lub uszlachetnionej. Ogólna budowa ciała tego bydła odznacza się nadzwyczajną krótkością przedniej części ciała, w stosunku do długości tylnej części — część przednia tułowia jest u tego bydła przeważnie za krótka.

Budowa klatki piersiowej i przedniej części ciała w ogóle nie stoi w żadnym stosunku do budowy reszty tułowia, część przednia ciała jest mianowicie niezwykle wąska, a znacznie większa wysokość krzyża od wysokości kłębu, przytem zagłębionego pod łopatkami, prawie zupełne nierozwinięcie mięśni są pospolitemi cechami bydła tego powiatu. Głowa tego typu bydła jest wąska a długa, a na niej osadzone są nogi rozmaitych kształtów i długości.

Co do maści, to jako dominującą uważać należy żółtoczerwoną w odmianach aż do ciemnobraunatnej, z ciemniejszym niekiedy zabarwieniem części barkowych i przedniej części tułowia.

Bydło włościańskie powiatu żywieckiego należy zaliczyć — obok bydła niektórych okolic powiatu nowotarskiego — do najlichszego bydła na całym obszarze Karpat galicyjskich.

Na ten niezwykle smutny stan hodowli bydła rogatego w tym powiecie wpływa wiele czynników, a do najważniejszych należy zaliczyć niewątpliwie używanie przez włościan do stanowienia byczków już w 6-tym miesiącu życia.

W takim postępowaniu widzą włościanie tamtejsi swoje wyrachowanie, gdyż roczne buhajki, które odstanowiły krowy w danym gospodarstwie, tudzież krowy sąsiadów bywają zaraz sprzedawane masarzom przeważnie do Żywca, Białej i Bielska.

Właściciel więc manipuluje w ten sposób, jak gdyby miał do czynienia z rasą wyjątkowo wczesnie dojrzewającą, chociaż wcale tak nie jest.

Przy omawianiu sprawy przeprowadzenia w roku 1898 licencyonowania w zakresie działania komitetu ck. Towarzystwa rolniczego krakowskiego dodać jeszcze należy, że 25 powiatów części zachodniej kraju podzielonych zostało na 51 okręgów licencyjnych.

W tych 31 okręgach uzyskało licencję około 2.165 buhaji.

W powiecie kolbuszowskim wykonanie ustawy hodowlanej zawieszono zostało na podstawie §. 21. ustawy o licencyonowaniu buhaji na czas dozwolony, zaś w powiecie tarnobrzeskim jeszcze dotąd nie była czynną komisya licencyonująca, a za główną, bodaj czy nie jedyną przyczynę tego należy przyjąć to, że jakkolwiek urzędy autonomiczne i obywatelskie z przeróżnymi godnościami ciągle się mnożą, ubywa stale ludzi, którzyby bezinteresownie chcieli zająć się sprawami ogół obchodzącymi.

Stacyj buhaji subwencyonowanych i subwencyjnych było w roku 1898 w zachodniej Galicyi razem 229. Z tych było 167 stacyj subwencyjnych, zaś 62 stacyj subwencyonowanych. W stosunku przeto do ubiegłego roku ilość stacyj buhaji tak subwencyjnych jakoteż i subwencyonowanych powiększyła się o 60.

Buhaje umieszczone na tych stacyach są po największej części rasy krajowej, czerwonej polskiej. Nadto znajdują się w tych stacyach także buhaje rasy simmenthalerskiej i oldenburskiej, a w niektórych oborach znajdują się buhaje rasy fryzyjskiej i holenderskiej.

Z rasy pinzgauerskiej posiadało Towarzystwo rolnicze tylko trzy buhaje, które jednak do poprawy rasy tutejszokrajowej okazały się mniej odpowiednimi, aniżeli buhaje innych ras, gdyż krowy odstanowione tymi buhajami przechodziły, jako słabiej zbudowane, bardzo ciężki poród i przy nim bardzo często ginęły.

Z rasy fryzyjskiej i holenderskiej było w zachodniej Galicyi, a mianowicie w powiecie wadowickim, trzy buhaje i te przyczyniły się znacznie do podniesienia miejscowej hodowli bydła.

Wreszcie ck. Towarzystwo rolnicze posiadało jednego buhaja rasy wilstermarsch w powiecie bialskim.

Ck. Towarzystwo rolnicze krakowskie w dobrze zrozumianym interesie hodowli bydła rogatego w kraju urządziło w roku 1898 kursa mleczarskie, celem rozwinięcia mleczarstwa w zachodniej Galicyi. Kursa te odbywały się pod kierownictwem P. Biedronia.

W Galicyi wschodniej urządziło ck. Towarzystwo gospodarskie w bieżącym roku trzy kursa mleczarskie pod tem samym kierownictwem, a to w Firlejówce, Diadykach i w Starem Siole.

(D. c. n.)

## Streszczenia i oceny.

Klein E. „Dwa nowe ropotwórcze mikroorganizmy: *Streptococcus radiatus* i *Bacterium diphtherioides*. (Cntrlblatt f. Bakt. u. Parasitenkunde Nr. 14/15 1900.)

Pierwszy z tych grzybków wyosobniony został z surowiczowłóknikowego wysięku, który się wytworzył przy zapaleniu wymienia krowy. Wysięk ten, zastrzyknięty świnie morskiej do jamy brzusznej, wywoływał zapalenie ropne, w ropie zaś znajdowały się czyste hodowle wyżej wymienionego łańcuszkowca. Występował grzybek ten w postaci długich łańcuszków, pojedynczo lub kępkami. Na pożywkach wzrasta dość charakterystycznie. Na żelatynie w postaci dość grubych nalotów, barwy szarej, o brzegach bardzo wyraźnie zazębionych. Podobnie zachowuje się i na agarze. W bulionie rośnie podobnie jak *Streptococcus conglomeratus*. Mleka nie zmienia wcale, chociaż wyrasta w niem bardzo dobrze. Wielkość poszczególnych kokków wynosi od 0.6—0.8  $\mu$ . Barwi się łatwo metodą Gram'a. Prędko ginie, tak, że co tydzień trzeba go przeszczepiać.

*Bacterium diphtherioides* znalazł autor w ropie wymienia krowy. Grzybek przedstawia się w postaci pojedynczych lub całych grupek laseczek, podobnych kształtem do grzybka, wywołującego błonicę. Dopiero sposób jego wzrastania na sztucznych pożywkach, oraz zmiany chorobowe, wywołane przezeń u zwierząt doświadczalnych, pozwalają z całą łatwością odróżnić go od *B. diphtheriae*.

Nie wyrasta on mianowicie ani na żelatynie, ani w bulionie. Słabo na agarze, gdyż dopiero po 3 dniach (przy 37° C.) w postaci



drobnych, szarych punkcików z ciemniejszym środkiem. Mleko rozkłada, strąca sernik. Najlepiej rośnie na skośnej powierzchni stężalej surowicy krwi, w postaci małych, białych, w przenikającym świetle żółto-brunatnych, ziarnistych kolonij. Surowicę z czasem rozplynia. Grzybek ten barwi się pięknie metodą Gram'a. U świnek morskich wywołuje szczepiony, czy to podskórnie, czy pod obrzuszną, liczne ropnie; choroba przebiega jednak zawsze miejscowo.

W sztucznych hodowlach b. diphtherioides długo nie utrzymuje się i jak poprzedni musi być po upływie tygodnia znowu przeszczepiony.

*Baczyński.*

**U. Otsuki.** Badania o wpływie podłoża na skuteczność środków dezynfekcyjnych przeciw zarodnikom węgliką (Hyg. Rundschau. 1900.).

Otsuki przekonał się, że spory węgliką, wysuszone prędko i przy niskiej temperaturze, uzyskują największą odporność dopiero po kilku dniach. Podłoże jest o tyle ważne, o ile ciała więcej porowate utrudniają znacznie dezynfekcję sporów na nich się znajdujących, aniżeli ciała o powierzchni gładkiej. Ciekawem było, że spory wysuszone na granatach okazywały znacznie mniejszą odporność.

**Dr. Michellazzi.** „Badania nad uwiędem, powstającym przez żywienie wyjąłowionem mlekiem, pochodzącem ze zwierząt dotkniętych gruźlicą”. (Berl. thierärztl. Wochenschrift. Nr. 40 z r. 1900, str. 474.)

Dr. Michellazzi robił w anatomiczno-patologicznym instytucie uniwersytetu w Pizie ciekawe doświadczenia na ten temat, z których wyprowadza następujące wnioski: Do mleka zwierzęcia gruźliczego przechodzi jad gruźlicy (toxyny) w postaci niezmienionej. Gdy zastrzykuje się mleko zwierzęcia gruźliczego zwierzęciu dotkniętemu tuberkulozą, występuje znamienna termiczna reakcja, przeciwnie, brak tej reakcji, gdy się wstrzykuje mleko zwierzęcia zdrowego, choremu. Mleko matki gruźliczej działa trująco na potomstwo, żywione dłuższy czas takim mlekiem. Wyjąławianie mleka gruźliczego przy 100° C. niema wcale praktycznej wartości, gdyż trujące produkty bakteryj gruźlicy nie zostają przez to zniszczone, chociaż same laseczniki giną w wysokiej ciepłocie. Mleko z gruźliczego zwierzęcia, wyjąławiane przy 100° C., powoduje przy dłuższem użyciu go, jako środka spożywczego, powolne, przewlekłe zatrucie ustroju.

**M. Ekkert i D. Dewel.** (Wiestnik obszcz. medycyny 1900. Nr. 15.) Przyczynek do badań nad zdolnością zarażania się reniferów zarazą pyskowo-racicową.

Autorowie przeprowadzili szereg doświadczeń w tym kierunku na 6 reniferach różnej płci i wieku i osiągnęli następujące wyniki:

1. Renifer, podobnie jak i inne przeżuwacze, niewątpliwie zdolny jest do zarażania się zarazą pyskowo-racicową.

2. Zarażenie może nastąpić zarówno drogą przyrodzoną, jak i przez sztuczne szczepienie.

3. Choroba powstała u reniferów wskutek zarażenia się ich od byłda rogatego, może przebiegać u nich tak samo łagodnie, jak u bydła, jeżeli zwierzęta będą postawione w odpowiednich warunkach dyetetycznych i higienicznych. U reniferów, we własnej ich ojczyźnie,

w ciężkich warunkach półnoocy, choroba ta przebiega zazwyczaj złośliwie i daje wielki odsetek śmiertelności.

4. Pojawienie się pęcherzyków nie usuwa stanu gorączkowego.

5. Z reniferów zaraza przenieść się może na ludzi i na bydło rogate.

6. Zdaje się, iż postać poronna zarazy może zjawiać się i u reniferów.

## Rozmaitości.

**Kędzierzawy koń.** Weterynarz L. Szafnicki widział podczas jarmarku w Zduńskiej Woli, w powiecie sieradzkim, wałacha 6 lat liczącego, maści ciemno-gniadej, około 145 cm. wysokiego, u którego sierść na całej powierzchni ciała, na grzywie i ogonie składała się z cieniutkich, zwiniętych jak u pudła włosów, na 8 do 11 cm. długich. Koń ten został sprzedany za granicę do cyrku. Identyczny wypadek opisał Koudelka który sądzi, iż podobną budowę runa końskiego odnieść należy do zjawisk atawizmu. (Wietier. Sborn. Zesz. V. 1900. Str. 43).

**Trojaczki.** W Niederdorf w Tyrolu, 6-letnia krowa, rasy Möllthet-Pinzgauer, urodziła na raz troje zdrowych, dobrze rozwiniętych cieląt płci żeńskiej.

**Wyskubywanie** sobie pierzy i ich pożeranie, jak również wypijanie zniesionych jaj zdarza się prawie wyłącznie tylko u drobiuzymanego w ciasnych podwórzach, w zamknięciu i przy jednostronnem żywieniu. Dodatek do pokarmu chleba, ciasta z otrąb, odpadków kuchennych, jest w takim razie pożyteczny. Aby zastąpić brak robaków, których drób znaleźć w dostatecznej ilości nie może w zamknięciu, wskazanem jest dawanie krwi wołowej surowej, gotowanej, lub w postaci mączki. Tym sposobem wynagrodzimy zwierzętom brak części azotowych, które one, będąc na wolności, same sobie obficie znajdują w otoczeniu, a gdy są jej pozbawione, to czerpią je z własnego opierzenia. Również należy ptactwu dostarczyć i paszy zielonej.

Prawie nigdy się nie zdarza, aby kura, która nie spróbowała pierwej przypadkowo stłuczonego jaja, sama z własnego popędu zabrała się do stłuczenia go i zjedzenia tego posilnego pokarmu.

I ten ostatni narów nie zdarza się u drobiu, żyjącego na wolności. Zaradzić mu można przez odpowiednie postępowanie. Mianowicie, na czas znoszenia jaja, pomieszcza się kurę w zamkniętym kojcu, którego dno jest okratkowane, kojec zawieszają się nieco ponad ziemią, na której ścielą się warstwę słomy lub plew. Zniesione jajo wypada z kojca, lecz się nie tłucze.

Le progres 1900. Nr. 24.

**Dobrym środkiem przeciw muchom dokuczającym bydłu okazała się następująca mieszanina:**

Ol. Caryophyll.	3·0
Ol. Lauri	
Tinet. Eucalypti aa.	5·0
Alcoholi	130·0
Aquae	200·0

Warto wypróbować, z tem wszystkim ten dosyć drogi, środek.

Journal of Comp. Med. and Vet. Archives 1899.

**Argentum colloidal Crede** przy leczeniu tyfusu końskiego (morbus maculosus) zostało wprowadzone przez Dieckerhoff'a. Dodatkowo wyniki otrzymane przez tegoż, szczególnie w początkowym okresie choroby, skłoniły prof. Malzew'a do powtórzenia doświadczeń z białkanem srebrnym. M. stosował go podobnie jak Dieckerhoff, *intra venam*, w dawce 0.5 rozpuszczony w 15.0—20.0 gr wody, raz do 4 razy na dzień, przez 2—5 dni pod rząd. — Wnosząc z przebiegu trzech wypadków, które Malzew leczył białkanem srebrnym, przychodzi on do przekonania, że *argentum colloidal* jest przy *morbus maculosus* środkiem działającym bardzo energicznie w dodatnim kierunku, a choć w jednym z pomienionych trzech wypadków choroba miała zejście śmiertelne, to przecież i tu, pomimo znacznie opóźnionego leczenia (6 dni) i bardzo burzliwego przebiegu, miało miejsce od czasu do czasu polepszenie, zależne od działania nazwanego leku.

Wietier. obozr. 1900. Nr. 12.

**Protargolowe plamy**, jeżeli są świeże, łatwo usuwają się wodą mydlaną lub salmiakiem, starsze zaś przy pomocy roztworu jodku potasowego lub kwasu cytrynowego, lub mieszanką podsiarkanu sodowego (Schwefligsaures Natron) z dodatkiem chlorku amonowego. Zaleca się też bardzo w tym celu 10% wodę utlenioną z dodatkiem amoniaku. Przed użyciem należy miejsca poplamione wymyć dobrze mydłem.

Apoth. Ztg. 1900. Str. 403. Med. Novit. Nr. 10 z r. 1900.

**Mięsaki na prąciu u psów.** Smitt i Wastburn łączyli 12 suk z dogiem, który miał mięsaka na prąciu: u 11 z nich wkrótce zjawiał się mięsak w pochwie. Następnie połączono 3 z tych suk z dogiem zdrowym; u niego również nastąpił mięsak na prąciu. Wreszcie tego doga złączono z 2 sukami, i u jednej z nich powstał mięsak. Zawsze była to postać okrągło-komórkowa. Autorzy robili także doświadczenia ze szczepieniem mięsaka pod skórę. Na 17 prób, w 3 szczepienie się nie udało; w pozostałych zaś, chociaż nowotwór rozwijał się pod skórą, lecz nie odznaczał się złośliwością, gdyż po 3 miesiącach wyszał się bez śladu. Po wessaniu, zwierzęta były jakby uodpornione przeciw mięsakowi; próby powtórnego zaszczerpienia go u 4 psów, u których się rozwinął i wessał, pozostały bezskuteczne.

Lancet Nr. 24. 1899.

**Leczenie parchów u koni.** Weterynarz Vogg w Rehau poleca w „Wochenschrift f. Thierheilkunde“ używanie maści zymoidynowej według następującego wzoru:

Ung. Zymoidin. Rosenberg	10.00
Lanol. puriss.	60.00
Vasel. flav.	10.00

M. f. Ung. — Po ostrzyżeniu włosów, zmyciu ciepłą wodą i mydłem, jako też osuszeniu, wciera się maść trzy razy tygodniowo. Świąd ma ustępować nader szybko. Hinek z Pforzheimu używa 5--6 kąpeli z wątroby siarczanej w 2%<sub>0</sub>, względnie w 10%<sub>0</sub> roztworze, stosując w międzyczasie wcierania z maści styraksowej. Wyniki ma mieć przytem wcale pomyślne.

Asystent Roth z Lipska stara się znowu usunąć chorobę na drodze operacyjnej. Zeskrobuje on miejsca skóry chorobą dotknięte za pomocą umyślnie w tym celu skonstruowanego noża. Ta ostatnia metoda da się naturalnie zastosować jedynie przy nieznacznem rozszerzeniu procesu chorobowego.

(Th. Centr. Anz.)

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Wykaz chorób stadnych.** Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go kwietnia 1901, panowały w Galicyi, innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe.

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyska i racie	Zaraza płucna	Zaraza staniacza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	2	—	2	10	25	2	—	—	—	2	—	4
„ wyższa	—	—	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	—	—	2	—	5	1	—	—	—	—	—	—
Czechy	—	—	—	—	—	—	28	—	—	10	—	11
Dalmacya	1	6	1	—	4	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	2	—	11	3	8	1	—	—	—	3	—	2
Karyntya	—	—	3	—	2	—	—	—	—	2	—	—
Kraina	—	—	—	1	1	—	—	—	—	1	—	1
Morawa	—	—	1	2	1	1	—	—	—	11	—	—
Pobrzeże	—	—	1	4	3	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	3	—	2	—	—	—	—	3	—	—
Śląsk	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	1	1	—	—	1	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Węgry	56	3	439	28	218	42	—	—	—	—	—	87

**Obwieszczenia rządowe:** Z d. 19 marca L. 28.565 o wzbronieniu przewozu świń z powiatu sądowego Kőrmend w Węgrzech do Galicyi, i zniesienia podobnego zakazu z powiatów Csongrád i Nova-Gradiska z powodu pomoru.

Z d. 21 marca L. 20.438, o ustanowieniu w Zakopanem i Grzegórkach stacyj kolejowych dla ładowania i wyładowania żywych zwierząt i mięsa.

Z d. 22 marca L. 30.628 o wzbronieniu z powodu pomoru, przywozu świń do Galicyi z niektórych powiatów sądowych Węgier i o zniesieniu podobnego zakazu z powiatu sąd. Kis-Várda.

Z d. 22 marca, L. 30.513 o dozwoleniu przywozu świń na rzeź do rzeźni w Leoben, Gracu i Donawitz (obok Leoben) z Galicyi.

Z d. 29 kwietnia L. 33.337 o unormowaniu przywozu mięsa i zwierząt z Węgier do Galicyi.

Z d. 31 marca L. 29.697 o zniesieniu oględzin koni nadawanych transito do Francji z Austrii przez granicę bawarską koło Salzburga, Simbad albo Passau.

Z d. 9 kwietnia, L. 36.313 o wzbronieniu przywozu świń do Galicyi z niektórych miast i powiatów sąd. Węgier z przyczyny pomoru i o zniesieniu podobnego zakazu przywozu z niektórych innych powiatów.

Z d. 10 kwietnia, L. 38.026 o wzbronieniu przywozu do Węgier świń z przyczyny pomoru, z powiatów Bohorodeczany i Nadwórna.

Z d. 16 kwietnia, L. 40.098 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z 24 kwietnia, L. 43.035 o zakazie przywozu owiec do Galicyi z niektórych miejscowości Kroacyi i Sławonii z przyczyny pomoru i o zniesieniu zakazu przywozu świń z niektórych sądowych powiatów Węgier.

### Targi kresowe i konfinicya a interes kraju.

Zabieram głos wskutek zbyt śmiałych agitacyj za ponownem wprowadzeniem zakładów konfinicyjnych w Krakowie i Białej, pod lepiej brzmiącą nazwą „targów krajowych“, raczej „kresowych“. Na te dwa bowiem kresowe miejsca musiałaby być zwożona wszelka trzoda z kraju, poza granice kraju przeznaczona, i tu mieliby zgłaszać się po nią kupcy pozakrajowi. Tak sobie przynajmniej obiecują panowie zwolennicy konfinicyi, a głosząc swoje „pia desideria“ po wszelkich możliwych gazetach, wmawiają w nieświadomych, że „za ich projektem oświadczyła się cała opinia kraju“, i tylko czeka rychło li ta zbawcza konfinicya powstanie.

Trzeba, żeby ta biała opinia przynajmniej wiedziała, o co się rozchodzi. Że tam ktoś w tej „konfinicyi“ ma interes, to nie ulega wątpliwości, bo inaczej by się za tym środkiem wyjątkowym z takim nakładem grosza i z taką rozrzutnością drukowanych sofizmatów, nie ubijał. Ale czy to jest interes kraju, to inne pytanie.

Interes mają: najpierw miasta Kraków i Biała, które zbudowały przed 8 laty kosztowne zakłady kontumacyjne, ze zniesieniem konfinicyi (kontumacyi) w r. 1895. pozbawione zostały renty i kapitału, który nierozważnie w „wyjątkowych“ zakładach uwięziły. Te miasta winien kraj odesłać z pretensjami do rządu i do ich nieopatrznych syndyków miejskich. Że posłowie tych miast chodzą za tą sprawą, da się wytłumaczyć rozwielnionym u nas „patriotyzmem“ miejscowym.

Interes mają dalej: więksi handlarze. My się znamy przecie. To się mówi poufnie a szczerze między sobą, zaś dla „opinii publicznej“ drukuje się szumne hasła „o ratowaniu małych, o interesie włościańskim“.

Interes mają dalej kandydaci na dyrektorów, dostawców, pośredników i innych geszeftsmanów, jacy mają wyrosnąć na tle konfinicyjnych targów. I z pośród tych rekrutują się (nie wskazując palcem) literaci konfinicyjni. Historia byłej konfinicyi jest pouczającą.

Interes mieliby także i weterynarze, bo nie ulega wątpliwości, że przy takich zakładach przynajmniej dwóch znalazłoby dobrze płatne posady. Wszyscy inni nie byłiby przecież przeciwni zwiększonemu ruchowi handlowemu, gdyby się spełniły różowe nadzieje. To też wogóle ci panowie konfinicyjni nie mogą zrozumieć tej „namiętnej“ (powiadają) kampanii pp. weterynarzy przeciw swym pomysłom. „Namiętną“ walką ma być fachowa opinia wydana przez XVI. Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa weterynarskiego o zamierzonych zakładach konfinicyjnych, opinia wywołana odezwą Towarzystwa kółek rolniczych, która nie w smak poszła inicjatorom konfinicyjnym, zbyt już pewnym zwycięstwa wobec obojętnej na tę sprawę opinii kraju. Gdyby jednak opinia nasza to jedno tylko zrobiła, że zwolenników konfinicyi przed forum opinii kraju wywabiła, aby się tu ze swoich zamysłów tłumaczyli, to już ta namiętność byłaby opłacona.

My jednak na tem nie poprzestaliśmy. W dniach 4 i 5 maja odbędzie się posiedzenie, na którem omawianą będzie, między innymi, także sprawa konfinicyi. Kola rolnicze i handlowe mają sposobność omówić wspólnie z nami tę sprawę sporną, która dla pp. literatów od „Targowiska“ jest „ostatnią

deską ratunku“ (!), podług nas zaś jest tylko jednym z tych środków „wyjątkowych“, które od szeregu lat kraj nasz gnębią bezprawnie i bezkarnie!

„Cały kraj pamięta dotkliwie (sic) chwilę zniesienia zakładów kontumacyjnych w Krakowie“, wołają z żalem panowie z „Targowiska“ krakowskiego, jak gdyby zniesieniem konfinicyi krajowi najgorszą wyrządzono krzywdę. A w rzeczywistości była to chwila powrotu stosunków normalnych, wskutek usilnych starań Koła polskiego, chwila zniesienia środków „wyjątkowych“ (Rozp. min. z 12/7 1895, Dz. u. p. Nr. 98), chwila wolnego wywozu i znakomicie rozwijającego się ruchu handlowego. Prawda chwila tylko. Bo chociaż zdawało się, że powrócą dawne czasy przedkonfinicyjne, stało się inaczej. Wnet wzięły na nowo górę, na chwilę tylko spłoszone czynniki nieprzyjazne krajowi i wnet nastąpiła znów era środków „wyjątkowych“, pomimo obowiązującego dotąd owego rozporządzenia ministerjalnego, którem wszelkie środki wyjątkowe przeciw wywozowi galicyjskiemu zostały wykluczone.

Dlaczego to jest możliwe w państwie prawa i konstytucyi, dlaczego obrót handlowy trzody galicyjskiej we własnym obrębie (austriackim) postawiony jest gorzej od obrotu obcego (niemieckiego i węgierskiego), nie możemy tu wyjaśniać. Obowiązkiem jednak naszym było: zwrócić na to opinię kraju i żądać, aby wykonane były te prawa zasadnicze, na których wykonanie przysięgliśmy, a to tem bardziej, że to wykonanie leży w interesie kraju, i aby się nie zdawało, że to my jesteśmy winni wszystkiemu złemu, które na kraj spada pod osłonką „weterynaryi“. Panowie interesowani robią nam z tego zarzut, ponieważ pomiędzy potępionymi przez nas środkami wyjątkowymi znajduje się także konfinicya, która im się uśmiecha. Będą nam może wdzięczni, gdy zamiast tego otrzymają wolny wywóz z kraju. Ale mniejsza o wdzięczność.

Pojmuje, że można być zwolennikiem konfinicyi jako mniejszego złego ze względów oportunistycznych pod warunkiem, że kraj otrzyma za to wolny wywóz, jakiego pod innym warunkiem miećby nie mógł. Można by się n. p. umawiać dodatkowo o to z Państwem niemieckiem, — ale oni tego nam nie obiecują, ani też konfinicyą dla wywozu do Niemiec się nie kontentują. Natomiast starać się o konfinicyę, aby mieć wolny wywóz na targi krajów austriackich, znaczy: dobrowolnie przyjmować na kraj jarzmo za korzyść, która mu się bez tego należy. I gdyby ci panowie, którzy z taką energią „dla kraju“ agitują za konfinicyą, byli poczynili odpowiednie kroki przeciw bezprawnym zakazom, byłby w kraju kwitł chów i handel i nie byłoby „weterynarze-biurokraci“ potrzebowali budzić opinii pokrzywdzonego kraju. Ale oni chcieli mieć konfinicyę, potrzebowali konfinicyi... dla swoich targów. Gdyby „Związek hodowców i handlarzy“ miał był innych ludzi na czele, gdyby mu nie wbito klina konfinicyi no targowego, byłby przyszedł do innych wyników, zamiast do bankructwa. Konfinicya ma go postawić na nogi. Kraj ma zapłacić źle ulokowane kapitały, kraj ma postawić cieplarnie dla hodowania sztucznych targów. Na tem polega istota konfinicyjnych targów. Ale dla obaluczenia opinii drukować trzeba, że to jest interes kraju, że za konfinicyą oświadczyły się oba Towarzystwa rolnicze.

To ostatnie twierdzenie nie jest zgodne z prawdą. Brałem udział we wspólnej naradzie delegatów obu Towarzystw. Z wyjątkiem posła Karola Czecha z Bierzanowa, który jeden jedyny kruszył kopię w obronie targów konfinicyjnych, wszyscy inni, a zwłaszcza delegaci Towarzystwa gospodar-

skiego lwowskiego pp. Wiesiołowski i hr. Stadnicki, oświadczyli się przeciw konfinicyi i w ogóle przeciw wszystkim środkom wyjątkowym, jakie stosowane są do wywozu galicyjskiego. W tym duchu miał odejść memoriał do Rządu.

Towarzystwo Kółek rolniczych już od dawna zwraca się do Rządu o uchylenie środków wyjątkowych, a panowie stronnicy konfinicyi nie mogą mu darować tego, że zwróciło się o opinię do Towarzystwa weterynarskiego i że tu w swych zabiegach znalazło gorące poparcie interesu włościan.

Uchwała Towarzystwa weterynarskiego oceniła konfinicyę: jako środek bezprawny, bezcelowy (ze względów weterynarno-policyjnych), a nawet niebezpieczny, dla małego handlarza szkodliwy, a dla producenta zgubny. Nikt bezstronny chyba nie zarzuci, żeby opinia ta miała źródło w jakimkolwiek osobistym interesie. To samo zdanie było wypowiedziane na ankiecie krakowskiej, a Rada dworu Struszkiewicz, inspektor rolnictwa, publicznie mi podziękował za śmiałość, otwartość i zgodność z interesem kraju wypowiedziane zdanie, oświadczając zarazem, że tego samego zapatrywania są w Ministerstwie rolnictwa i w Ministerstwie dla Galicyi. To oświadczenie daje nam zupełną satysfakcyę za wszystkie elakubracye w dziennikach wypisywane, a zarazem stanowi dowód, po której stronie jest interes kraju.

Krakowskie targi „kresowe“ mogą sobie być, życzymy im nawet powodzenia, tem bardziej, że zgodne są z interesem weterynarzy, ale niech nie spada na weterynarzy odium kraju, że oni to byli poplecznikami środków wyjątkowych. A że wszelka konfinicya jest środkiem wyjątkowym (orzeczenie to wyraźnie zawarte jest nawet w reskrypcie ministeryalnym z 12. lipca 1895), że jest upośledzeniem galicyjskiego handlu, o tem są przekonani wszyscy z wyjątkiem bezpośrednio interesowanych panów od „Targowiska“ (pisma wychodzące pod redakcyą p. Mandla, byłego dyrektora byłych targów w zakładach konfinicyjnych krakowskich). Po tem wyjaśnieniu opinia publiczna zrozumie ów natarczywie zalotny apel.

Wkońcu jeszcze jedno wyjaśnienie. Ponieważ zwolennicy targów „kresowych“ w ostatnich czasach w konfinicyi wskazują małemu handlarzowi środek wybawczy od komisjonerów wiedeńskich i pragskich, przeto opinia publiczna powinna wiedzieć, że ten taktyczny wybieg obmyślony jest „ad captandam benevolentiam“ małego i średniego handlarza, którzy aż dotąd byli zdecydowanymi przeciwnikami konfinicyjnych targów. Nadzieja wyzwolenia się od komisjonerów miała pozyskać opornych. Sprawa komisjonerstwa (pośrednictwa handlowego) jest sprawą ważną, ale łączenie jej z kwestyą konfinicyi napiętnowane być musi jako proste balaamucenie. Dlatego tą sprawą tu bliżej się nie zajmujemy.

Kraj i każdy jego obywatel ma prawo wolnego handlu w obrębie wszystkich obszarów monarchii, o ile to prawo z powodów ustawą określonych i w sposób również ustawą wskazany nie zostało ograniczone. Ani praktykowane dotąd zakazy, ani pożądana przez garść panów od targowiska konfinicya nie mogą być tym prawnym sposobem usprawiedliwione, nie mogą więc być przez żadną władzę wykonawczą legalnie zarządzane, ani przez wyższą, ani przez niższą. Tę świadomość prawną obowiązani byliśmy stwierdzić, będąc sami organami wykonawczymi. Dla trzody galicyjskiej winny być otwarte nie tylko Wiedeń i Praga, nie tylko rzeźnie kilku specjalnie wymienionych miast, ale wszelkie targi w Austrii, nie tylko na rzeź, ale i na

chów, jak dawniej bywało, zanim weterynaryja stała się dogodną pokrywką politycznych tendencyj.

O to krajowi walczyć, a nie iść na lep osobistych, miejscowych czy partyjnych zachcianek konfinicyjnych!

Zwolennicy konfinicyi zdradzają przecież znaczną dozę naiwności, gdy w petycyi do Namiestnictwa chcą ją mieć opartą na przepisach obecnie obowiązujących. Pokazuje się, że przed jakąkolwiek dyskusją należałoby odbyć z nimi kurs weterynarno-policyjny. Natomiast słaba wiara w sukcesy ekonomiczne i handlowe zdradza się obawą „niezdrowej konkurencyi“, na wypadek gdyby nie poddano konfinicyi trzody bukowińskiej, a ewentualnie i rumuńskiej. Obawa zresztą słuszna. Aby znów tak jaskrawo nie biła w oczy, szan. petenci starają się ją zamaskować tanim frazesem: „dla uniknięcia zarzutu systemu protekcyjnego“. To znaczy: gdyby Galicya uszczęśliwiona została przymusem konfinicyjnym, a Bukowina nie, to — zdaniem tych panów — Bukowina mogłaby się skarżyć że Galicya jest „protegowaną“ (!), a równocześnie robić Galicyi „niezdrową konkurencyę“! Bukowina ma oczywiście na tyle zdrowego zmysłu, że wcale nie zamyśla wpraszać się pod „protekcyjny“ (?!) system konfinicyjny. Tym ostatnim własnym argumentem panowie ci sami się osądzili. Dziwię się tylko ich prostoduszności, w której mogli sądzić, że Namiestnictwo nie pozna się na ich dowcipie.

Ciekawość dlaczego Węgrzy, robiąc ugodę, nie żądali dla siebie „protekcyjnego“ systemu konfinicyjnego, ale zażądali wolnego handlu i mają go. Mają go Niemcy na podstawie ugody wyteryinarskiej. Tylko my go nie mamy. Wobec takich faktów rzucanie sieczką konfinicyjną w oczy galicyjskiej opinii publicznej tłumaczyć się może jedynie wyższą „śmiałością“.

*Sikorski.*

## Wiadomości bieżące.

**Przeniesienia.** Kol. Stanisław Nowakowski przeniósł się z Jaworowa do Zakopanego na posadę weterynarza miejskiego i przy stacyi klimatycznej.

**P. Antoni Binder** weterynarz krajowy przy ministerjum spraw wewnętrznych, zamianowany został sekretarzem ministeryalnym.

**Dr. Preusse** weterynarz okręgowy w Wittlich mianowany został profesorem położnictwa w Instytucie weterynaryjnym gisseńskiego uniwersytetu.

† **Dr. Fryderyk Simon**, adjunkt przy klinice wewnętrznej lwowskiej akademii weterynaryi zmarł we Lwowie po długich cierpieniach d. 30 marca r. b. Medycynę ukończył w uniwersytecie krakowskim, weterynaryę studyował tamże pod kierunkiem profesora Walentowicza, którego był asystentem, następnie w akademii wiedeńskiej. Z zarodkiem nieuleczalnej choroby przybył do Lwowa, gdzie cierpienia prawie stale trzymały go w łóżu, z którego nie miał już powstać. Piękny, czysty jak łąza charakter zmarłego zjednał mu szacunek kolegów i uczniów, którym, niestety, nie był już w stanie poświęcić swej pracy.

Pokój jego popiołom...

† **Wilhelm Koeppe**, weterynarz wolnopraktykujący zmarł w Warszawie w 78 roku życia. Krótki życiorys jego wraz z portretem pomieszcza



czasopismo „Jeździec i myśliwy“, podnosząc zasługi zmarłego na polu stajniactwa końskiego. Był on współpracownikiem Gazety rolniczej i innych czasopism rolniczych i hodowlanych polskich.

† **K. F. Müller** prof. anatomii w berlińskiej akademii weterynaryi zmarł w Charlottenburgu w 76 roku życia.

† **Prof. Karol Hahn**, Radea dworu, były dyrektor monachijskiej akademii weterynarskiej, w której wykładał chirurgię — zmarł w 73 roku życia.

† **Hans Hauptner** założyciel fabryki narzędzi weterynarskich w Berlinie zmarł tamże w dniu 8 kwietnia w 78 roku życia. Na żądanie zmarłego, ciało jego zostało przewiezione do Hamburga w celu spalenia w krematorium.

**Zjazd weterynarzy galicyjskich** w celu rozpatrzenia ustawy o tłumieniu pomoru u świń będzie miał miejsce we Lwowie w dniach 4 i 5 maja.

**Egzamin fizykacki** odbędzie się dnia 4 maja we Lwowie.

**Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic.** wysyła tak jak corocznie i w tym roku Komisję dla zakupienia bydła rozplodowego potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej do Oldenburga a to w maju b. r..

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie potrzebnego bydła nizinnego, podejmuje się komitet zakupu tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do końca kwietnia b. r..

Cheąc skorzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 600 koron na każdą zamówioną sztukę pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ul. Słowackiego l. 8.

Wiceprezes: Brykczyński, sekretarz: F. Skrochowski.

**Kongres** na którym zajmować się będą wyłącznie przyczynami, zapobieganiem i leczeniem raka — odbędzie się dnia 2 maja roku bieżącego w Chicago.

**Wagony dla przewozu żywych ryb** postanowiło zaprowadzić Ministerium komunikacji w Rosyi.

**Wystawa inwentarza** w Warszawie urządzona w roku bieżącym na placu pod Łazienkami ma być połączona z targiem na inwentarz rozplodowy.

**Pracownię bakteriologiczną** dla rozpoznawania u zwierząt: nosaczny, gruźlicy, wścieklizny i innych chorób otworzył rząd gubernialny w Moskwie.

**Zarząd wileńskiego Tow. hodowli i eksploatacji ryb** składa się z dr. Staniewicza, weterynarza Noniewicza, Jaroszewskiego, dr. Woźniewskiego i Archangielskiego.

**III. Zjazd przyrodniczo-lekarski w Pradze czeskiej**, przypominamy, odbędzie się w dniach 25 do 29 maja r. b. Gospodarzem X sekcji, weterynaryjnej, jest weterynarz Maciej Prettner (Prahá VII, Ústřední jatky, tajemník sekce zvěrolékařské) Wkładka wpisowa wynosi 10 koron, które należy przesłać na ręce skarbnika zjazdu p. K. P. Kheil'a. Adres przewodniczącego kongresu prof. Dr. J. Hlava'y — Praha II, Resslova ul. 3; sekretarza generalnego Dr. A. Veselý'ego — Praha I, Nabřeží 14. Oznajmienie uczestnictwa w zjeździe należy przysłać do Zarządu przynajmniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem posiedzeń, zaś przyjęcia udziału w odczytach na cztery tygodnie.

Prezydent miasta Krakowa p. Friedlein na zapytanie rządu w sprawie urządzenia dwu lub trzechdniowej kontumacji transportów trzody w Krakowie i Białej, oświadczył się za urządzeniem w Krakowie i Białej krajowych targów na trzodę i za wprowadzeniem 24 godzinnej nadkontroli dla trzody tucznej, a 48-godzinnej dla trzody chlewnej wywożonej na opas.

**Sprawa wywozu trzody chlewnej z Galicyi i zakłady kontumacyjne** są w obecnej chwili na porządku dziennym. To też spieszymy z pomieszczeniem w niniejszym zeszytce artykułu napisanego przez dobrego znawcę omawianych stosunków, w nadziei, iż głos kolegi Sikorskiego wywoła inne, dla których łamy „Przeglądu“ będą otworem bez względu na sposób zapatrywania ich autorów.

**Protokół z XVI. Walnego Zgromadzenia członków galic. Towarzystwa weterynarskiego**, które się odbyło w dniu 24. marca 1901 we Lwowie.

Obecni koledzy:

1) C. k. Radca dworu prof. Dr. H. Kadyj, 2) J. M. Rektor c. k. Akademii weterynaryi prof. Dr. Józef Szpilman, 3) Prof. Mag. Stanisław Królikowski, 4) Prof. J. Kubicki, 5) Prof. Dr. M. Grabowski, 6) Paweł Kreto-wicz, 7) Dr. Wł. Kulczycki, 8) Dyonizy Herasymowicz, 9) J. Błoch, 10) H. Lang, 11) Eitelberg, 12) J. Smoluchowski, 13) N. Sikorski, 14) W. Machalski, 15) W. Fedorowicz, 16) F. Fried, 17) M. Ochnicz, 18) M. Serwa-cki, 19) M. Grodecki, 20) J. Panek, 21) D. Marko, 22) Horodnicki, 23) H. Sigall, 24) J. Nowak, 25) L. Urich, 26) H. Hirsch, 27) K. Grochowski, 28) A. Miziura, 29) W. Biliński 30) O. Lille, 31) J. Nowicki, 32) J. Kał-kowski, 33) T. Hammermann, 34) J. Zagórski, 35) A. Proskurnicki, 36) W. Rudnicki, 37) Bernard Engel, 38) A. Gotlieb, 39) J. Terlecki, 40) T. Skwi-rzyński, 41) A. Pileh, 42) J. Bernstein, 43) A. Szymański.

Posiedzenie Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa otworzył Prezes żalobnem wspomnieniem pośmiertnem o śp. L. Timoftiewiczu. Następnie wspomniał Prezes Kubicki o śmierci kolegów J. Jackowskiego i J. Mi-kolaszka.

Zgromadzeni pamięć zmarłych kolegów uczcili przez powstanie.

W dalszym ciągu swego przemówienia wspomina Prezes o posiedze-niach naukowych, które wprawdzie w roku ubiegłym nie mogły się odbyć i że natomiast odbyło się posiedzenie w miesiącu czerwcu z licznym współdzia-łem kolegów pozamiejscowych w sprawie zastanowienia się nad rozpoznawczą wartością tuberkuliny.

Wreszcie Prezes nawiązuje w swem przemówieniu do zaszczytnego od-znaczenia Prof. Dr. H. Kadyego i składa mu imieniem członków Towarzy-stwa serdeczne gratulacye, poczem zgromadzeni gremialnie winszują Prof. Dr. Kadyemu tego odznaczenia.

Przystąpiono do porządku dziennego:

Prezes zaprasza sekretarza administracyjnego do odczytania sprawo-zdania Wydziału o stanie liczebnym członków. Na wniosek kol. Frieda Zgro-madzenie uwalnia sekretarza od odczytania sprawozdania ze względu na roz-dane członkom sprawozdania drukowane.

Redaktor Prof. Królikowski zdaje sprawę z czynności komitetu reda-kecyjnego „Przeglądu“ wspominając przy tej sposobności o niepowetowanej stracie komitetu z powodu skonu śp. L. Timoftiewicza.

Na wniosek kol. Hammermanna otwarto dyskusję nad sprawozdaniem komitetu redakcyjnego.

Kol. Hammermann z uznaniem podnosi dotychczasową działalność redakcyi i przedstawia wniosek, aby zmienić obecną formę pisma z ósemki na ćwierćarkuszową, podobną do „Przeglądu lekarskiego“.

Wniosek ten jednak nie został przyjęty, natomiast na wniosek Prof. Dr. Kadyego postanowiono pozostawić obecną formę „Przeglądu“ jako najwygodniejszą.

Prof. Kubicki wprowadza rzecz o tłumieniu pomoru w kraju na podstawie rozp. cesars., a mianowicie: 1) co do sposobu szerzenia się zarazy i wpływu, jaki ona wywiera na hodowlę, tudzież 2) czy obecnie obowiązujące przepisy wystarczają do stłumienia pomoru, względnie jakie postanowienia należałoby wprowadzić, aby skuteczniej można stłumić zarazę, 3) czy i o ile zakłady konficyjne mogłyby przyczynić się do stłumienia tej zarazy.

Nad tym przedmiotem rozwinęła się obszerna dyskusya, w której między innymi zabierał głos Prof. Dr. Kadyi, kol. Fedorowicz, Hammermann i inni.

Ze względu na ważność sprawy i obszerny przedmiot Walne Zgromadzenie postanowiło na wniosek kol. Hammermanna na razie odstąpić od dalszej dyskusyi nad tą sprawą, a natomiast tę sprawę traktować osobno na nadzwyczajnem zgromadzeniu. W tym celu postanowiono zwołać nadzwyczajne zgromadzenie na drugą połowę kwietnia b. r. i polecono Wydziałowi oznaczyć dzień tego zgromadzenia i o tem zawiadomić członków z podaniem porządku dziennego w formie kwestyonaryusza. Również postanowiono na zgromadzenie to zaprosić przedstawicieli kół gospodarskich.

Kol. Gotlieb przy dyskusyi nad znaczeniem zakładów konficyjnych dla handlu i hodowli krajowej występuje ostro przeciwko wszelkim przymusom konficyjnym. Również kol. Sikorski jest tego samego zdania i przedstawia wniosek, aby Walne Zgromadzenie oświadczyło się przeciw zaprowadzeniu zakładów konficyjnych, jako dla kraju niekorzystnych, a przy tem nie dających żadnej rękojmi co do ich wartości przy tłumieniu epizooeyi.

Wniosek kol. Sikorskiego przyjęto.

Następnie zdaje sprawę komisya rewizyjna z rewizyi rachunków Towarzystwa i Redakcyi i przedstawia wniosek na udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutoryum. Wniosek komisyi, który sformułował kol. Fried przyjęto a zarazem wyrażono uznanie naczelnemu Redaktorowi „Przeglądu“ prof. Królikowskiemu za jego pracę ku podniesieniu pisma do rzędu pism prawdziwie naukowych.

Prof. Dr. Grabowski referując sprawę o gruźlicy podnosi dodatnie pod tym względem wyniki osiągnięte podczas ostatniego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie i przedstawia wniosek o wybranie stałej komisyi, któraby zastanawiała się nad sprawami bieżącymi. Wniosek przyjęto i upoważniono Wydział Towarzystwa do kooptowania członków takiej komisyi.

W myśl wniosku zapadłego na zjeździe w Krakowie żąda prof. Królikowski wybrania komisyi dla spraw gruźlicy; — do tej komisyi wybrano kol. : Frieda, Kwiecińskiego, Dr. Grabowskiego i prof. Królikowskiego z prawem kooptowania dalszych członków komisyi.

Kol. Sikorski referuje sprawę wykonywania ustawy krajowej z r. 1892 o licencyonowaniu buhajów. W sprawie tej zabierali głos kol. Biliński i Fedorowicz.

Sekretarz administracyjny odczytuje telegramy z życzeniami dla Zgromadzenia od kol. Fechtera, Weissberga i Skucińskiego. tudzież wniosek kol. Nowickiego wystosowany do Wydziału, a zmierzający do wystawienia pomnika śp. Timoftiewiczowi ze składek kolegów.

Przy dyskusji postanowiono pozostać przy uchwale członków Wydziału, aby zbierać wkładki na fundusz wdów i sierot po weterynarzach.

Na wniosek kol. Rudnickiego postanowiono co rok urządzać kosztem Towarzystwa nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Ludwika Timoftiewicza.

Kol. Sikorski przedstawia wniosek, aby starać się o ustanowienie weterynarza przy c. k. ministerstwie dla Galicyi celem obrony interesów kraju.

Wniosek przyjęto i polecono Wydziałowi zająć się tą sprawą.

Dalej przedstawia kol. Sikorski wniosek o zmianę statutu w tym kierunku, aby do Wydziału mogli wchodzić członkowie zamieszkali także poza Lwowem.

Wniosek przyjęto i polecono Wydziałowi wykonanie tej uchwały.

Wniosku kol. Łukaszewskiego, aby Walne Zgromadzenia odbywały się przy końcu kwietnia lub z początkiem maja, zamiast w drugiej połowie marca, jak to obecnie jest zwyczajem, nie przyjęto i postanowiono pozostać przy dotychczasowym zwyczaju.

Następnie sekretarz administracyjny referuje wniosek kol. Smoluchowskiego, Nowaka i Hammermanna, aby stacye kolejowe, które nie przynoszą miesięcznie 30 zlr. (60 kor.) dochodu z oględzin uznano za stacye nie-stale.

Po umotywowaniu wnosi referent, aby nie przyjąć tej rezolucyi ze względu na uciążliwość, jakieby z tego powodu powstać musiały dla handlu zwierzętami.

Wreszcie sekretarz administracyjny odczytuje pismo Zarządu kółek rolniczych we Lwowie o oświadczenie się Walnego zgromadzenia co do proponowanej przez Rząd obserwacji świń przeznaczonych na wywóz z Galicyi.

Po dyskusji uchwalono sprawę załatwić zaraz w taki sam sposób, jak i równobrzmiący wniosek kol. Sikorskiego, a zarazem poruczono zredagowanie odpowiedzi kol. Sikorskiemu, Gottliebowi i Markowi.

Następują wybory:

I. Do komisji rewizyjnej wybrano kol. Sikorskiego i Frieda;

II. Do komitetu redakcyjnego weszli ci sami członkowie co i w roku ubiegłym, a w miejsce śp. L. Timoftiewicza wybrano kol. Langa;

III. Członkami Wydziału Towarzystwa wybrano Prof. Kubickiego jako prezesa, Prof. Dr. Grabowskiego jako wiceprezesa, D. Herasymowicza jako skarbnika, Dr. Kulczyckiego jako sekretarza naukowego, J. Błocha jako sekretarza administracyjnego.

## Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Zaproszenie. W myśl uchwały XVI-ego Walnego Zgromadzenia odbędzie się dnia 4 i 5 maja b. r. posiedzenie weterynarzy galicyjskich

w sprawie pomoru trzody chlewnej z następującym porządkiem dziennym: 1. Czy przed 1894 rokiem istniał pomór trzody chlewnej w Galicyi i pod jakim mianem? 2. Jakie momenty sprzyjają rozszerzaniu się pomoru trzody chlewnej w Galicyi. 3. Co są za powody, że pomimo stosowania rozporządzenia cesarskiego z 15 maja 1899 i z 15 września 1900, pomór jeszcze istnieje? 4. Czy sposoby odkażania i środki odkażające są wystarczające? 5. O zakładach konfinicyjnych. 6. Zapytania i wnioski uczestników. Do wzięcia udziału zaprasza się Szan. Panów Kolegów. Miejsce zebrania C. k. Akademia weterynaryi we Lwowie. Czas: sobota dnia 4 maja b. r. godzina 10 rano. *Kubicki*, przewodniczący „Komisyi inicjatywy“.

**P. T. Członkowie zapłacili do Towarzystwa:** 1) Dr. Włodzimierz Kulczycki za r. 1900 10 k., 2) Józef Błoch za r. 899 10 k., 3) Włodzimierz Fedorowicz za r. 900 i 901 k. 14, 4) Bernard Engel wstęp i za r. 901 k. 16, 5) Józef Bernstein za 99 i 900 k. 20, 6) Herman Hirsch za 99 i 900 k. 20, 7) Dymitr Marko za 901 k. 5, 8) Herman Kruk za 98 i 99 k. 20, 9) Fryderyk Fried za r. 900 k. 10, 10) Andrzej Miziura za r. 900 k. 11) Jan Panek 99 i 900 k. 20, 12) Antoni Szymański z 99 i 900 k. 20, 13) Mikołaj Horodnicki za 900 i 901 k. 20, 14) Paweł Kretowicz za 900 k. 10, 15) Tadeusz Skwirzyński za r. 898 k. 10, 16) Herman Sigall za 901 k. 10, 17) Samuel Puretz za 899 k. 5, 18) Stanisław Mamak za 897 k. 10, 19) Ezechiel Raff za 898 i 899 k. 20, 20) Gustaw Reichmann za r. 899 k. 5, 21) Piotr Olbrycht k. 10.

**Zamiast wieńca na trumnę ś. p. L. Timoftiewicza złożyli na fundusz wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych** 1) M . . . . . k. 10, 2) Proskurnicki 6 k., 3) Fedorowicz 6 k., 4) Hirsch 2 k., 5) Bernstein 3 k., 6) Panek 6 k., 7) Gotlieb 2 k., 8) Szymański 2 k., 9) R. dw. H. Kadyi 4 k., 10) Kretowicz 4 k., 11) Eitelberg 5 k., 12) Machalski 5 k., 13) Kałkowski 2 k., 14) Sigall 2 k., 15) Serwacki 5 k., 16) Miziura 5 k., 17) Stan. . . . . 60 k., 18) Dr. Kulczycki 4 k., 19) Raff 2 korony.

## Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie austriackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.) w Cesarstwie rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop., w W. Ks. poznańskim i w Ces. niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki, we Francyi i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przysłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Są do nabycia w Redakcyi:

**Stanisław Królikowski**, Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodar-  
skich, z 104 rycinami w tekście. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt 1897.  
Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy. — Cena księ-  
garska powyższego dzieła wynosi 8 kor. 40 h. — autor jednak może pre-  
numeratorom „Przeglądu Weterynarskiego“ odstąpić je za 6 kor. łącznie  
już z kosztami przesyłki; do Państwa rossyjskiego za rs. 3 kop. 50.

Tenże. Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia, r. 1897.  
Cena 1 k. 20 h., za pobraniem, lub 60 kop.

**Piotr Boczkowski**, Lek. wet., Okulistyka weterynaryjna. Część I.  
Anatomia i fizyologia, oraz badanie lecznicze narządu wzrokowego zwie-  
rząt domowych z 2 tablicami i 14 rycinami w tekście. — Lwów 1896 r.  
Cena 4 kor. lub rs. 3·50 z przesyłką.

**Jest do sprzedania** dobrze utrzymany mikroskop, składający się ze  
statywy, dwóch soczewek, 4 okularów i przyrządu oświetlającego Abbe'go.  
Bliższych wiadomości udzieli kol. Jan Tabaczyński, weterynarz miejski  
w Rawie ruskiej.

**Treść.** O chorobie pyskowo-racicznej (Aphthae epizooticae) u zwierząt domowych  
i o udzielaniu się takowej ludziom, pogał Mag Alfred Krajewski. — Chów  
drobiu i bydła oraz weterynaryja ludowa, napisał Wincenty E. Badura. — Ogólne  
sprawozdanie o stosunkach i urządzeniach weterynarno-policyjnych, tudzież o stanie  
hodowli zwierząt domowych w Galicyi w roku 1898, zestawil Jan Błoch. —  
Streszczenia i oceny: Klein E., Dwa nowe ropotwórcze mikroorganizmy:  
Streptococcus radiatus i Bacterium diphterioides. U. Otsuki, Badania o wpływie  
podłoża na skuteczność środków dezynfekcyjnych przeciw zarodnikom węgla.  
Dr. Michellazi, Badania nad uwiązaniem, powstającym przez żywienie wyjąłowie-  
nem mlekiem, pochodzącem ze zwierząt dotkniętych gruźlicą. M. Ekkert i D.  
Dewel, Przyczynek do badań nad zdolnością zarażania się reniferów zarazą  
pyskowo-racicową. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i sta-  
tystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału galic. Towarz. weterynar-  
skiego. — Od Administracyi. — Ogłoszenia.

Medal brązowy, Lwów 1894.

Medal złoty, Kraków 1900.

Pierwsza pracownia i skład  
instrumentów chirurgicznych  
pod firmą

**L. Georgeon i J. Trepczyński**

we Lwowie, ul. Ruska 1. 1.

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chi-  
rurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:

1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Kró-  
likowskiego, do kastracyi przez zgniecenie sznurka na-  
siennego. Cena 14 kor.
2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyj-  
nych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

# Katalog narzędzi Hauptner'a

za rok 1900

w języku niemieckim, francuskim i angielskim, w formacie wielkiego 4°, o 244 stronicach, opatrzone 3000 rycin,

odbity został w 25000 egzemplarzy

👉 i rozesyłany będzie bezpłatnie wszystkim pp. Weterynarzom. 👈



Do każdego katalogu dodano :

**Instytuty weterynaryjne całego świata u schyłku XIX. wieku.**

Dzieło oryginalne H. Hauptner'a, artystycznie wykonane, z 123 autotypiami na 25 artystycznie odbitych tablicach, z dodaniem wiadomości o stosunkach naukowych, wymaganiach przedwstępnych studyów, liczby uczących się i t. d.

**Poświęcone weterynarzom wszystkich krajów.**

**Fabryka narzędzi H. HAUPTNER'A, Berlin N. W.**

Wielka nagroda i złoty medal

na Wystawie powszechnej w Paryżu 1900 r. w dziale Chirurgii i Gospodarstwa wiejskiego.



# PATENT KWIZDA.



Ochraniacze pięciny pneumatyczne z podszeczką powietrzną  
wykonane z gumy szarej, czarnej lub białej, w 4 wielkościach,  
dla prawych i lewych.



Dla pięciny objętości mierzonej przy a b:  
objętość 20—22 cm. odpowiada wielkości Nr. 1  
" 22—24 " " " " 2  
" 24—27 " " " " 3  
" 27—30 " " " " 4

Cena patentowanych  
szarych ochraniaczy  
pięciny za sztukę

Nr. 1 kor. 5.50  
" 2 " 5.90  
" 3 " 6.40  
" 4 " 7.70

czarnych, brunatnych  
i białych

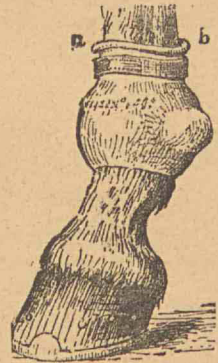
Nr. 1 kor. 5.90  
" 2 " 6.40  
" 3 " 6.80  
" 4 " 7.70

Cena za sztukę szarej  
barwy

Nr. 1 kor. 6.60  
" 2 " 7.20  
" 3 " 7.90  
" 4 " 8.80

czarnych, brunatnych  
i białych

Nr. 1 kor. 7.—  
" 2 " 7.70  
" 3 " 8.80  
" 4 " 9.40



Kwizdy gumowe ochraniacze kopyta i koronki  
dla prawych i lewych nóg. — Cena za sztukę kor. 5.50,



Strychulce gumowe  
na napiątek  
nogi lewej i prawej.

Cena za sztukę barwy szarej  
Nr. 1 dla pony . kor. 8.—  
" 2 . . . . . " 8.80

czarnej, brunatnej i białej  
barwy

Nr. 1 . . . . . kor. 8.60  
" 2 . . . . . " 9.50

Ochraniacze gumowe  
napiąstka

dla nogi prawej i lewej.

Cena za sztukę szarej barwy

Nr. 1 dla pony . kor. 9.—  
" 2 . . . . . " 9.50

czarnej i brunatnej barwy

Nr. 1 dla pony . kor. 9.60  
" 2 . . . . . " 10.60



Opaski flanelowe, szare lub pstre, za sztukę kor. 1.80.  
lniane, za sztukę kor. 1.80.  
gumowe, silne, elastyczne, tkane, 11. cm.  
szerokie, za metr kor. 3.60.

Opaski gumowe, 7 cm. szerokie, za metr  
kor. 1.60.  
czysto gumowe, za jeden metr  
kor. 1.60.

Opaski na kopyta, sprężyste, cena za  
metr kor. 1.—; opaski lniane,  
za metr gatunku A kor. 0.12  
gatunku B kor. 0.08.

Michel'a patentowane opaski końskie bez szwu  
wełniane podwójne, pojedyncze, lniane surowe, lniane bielone, opaski futrzane.

Wenzel'a patentowane opaski końskie, plecione, elastyczne

Ilustrowane katalogi przesyła się gratis i franco.  
Panom weterynarzom daje się odpowiedni rabat.

**FRANCISZEK JAN KWIZDA**

c. i k. austr., król. rum. i ks. bułg. dostawca nadw. preparatów weterynaryjnych.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem,  
odznaczony 4 złotymi, 9 srebrnymi medalami, 30 dyplomami honorowymi i uznania.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.